

# RESOVIA SACRA

STUDIA TEOLOGICZNO-FILOZOFICZNE  
DIECEZJI RZESZOWSKIEJ  
ROK 24 (2017)

NUMER JUBILEUSZOWY  
Z OKAZJI 25-LECIA  
DIECEZJI RZESZOWSKIEJ

Rzeszów 2017

KS. JERZY SZYMIK

**KOŚCIÓŁ JAKO *MYSTERIUM LUNAE*.  
ŹRÓDŁO, KOMUNIA, PRAWDA**

4 czerwca 1970 roku, wieczorem, w Monachium, w siedzibie i na zaproszenie bawarskiej Akademii Katolickiej, Joseph Ratzinger, wówczas profesor dogmatyki na uniwersytecie w Ratyzbonie, wygłosił wykład pod tytułem „Dlaczego jeszcze jestem dzisiaj w Kościele?”. Poniżej fragment tamtego wystąpienia:

[Przywołam] symboliczny obraz, który Ojcowie Kościoła zastosowali w swoim czasie do refleksji nad światem i Kościołem. Mówili oni, że w konstrukcji kosmosu księżyc przedstawia to, czym jest Kościół w konstrukcji zbawienia, oczywiście, w kosmosie intelektualno-duchowym. Posługiwali się tu pradawną, znaną z historii religii, symboliką (Ojcowie wprawdzie nigdy nie mówili o „teologii religii”, ale ją stosowali), w której księżyc jako symbol płodności, a zarazem rozpadu, symbol śmierci i przemijania – w równej mierze co nadziei na powtórne narodzenie i zmartwychwstanie, «żałosny i pocieszający zarazem» – był obrazem ludzkiej egzystencji. Symbolika księżycowa i ziemską jest wielorako spleciona. Księżyc w swej przemijalności, jak również zdolności do odradzania się, symbolizuje świat człowieka, świat ziemski, świat, którego charakterystycznym rysem jest przyjmowanie i niepełność, bo z zewnątrz – ze słońca – czerpiący swoją płodność. Tym samym symbolika

---

KS. PROF. DR HAB. JERZY SZYMIK, profesor zwyczajny w Katedrze Teologii Dogmatycznej i Duchowości Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego, w latach 2004–2014 członek Międzynarodowej Komisji Teologicznej. Kontakt: jerszym@gmail.com

księżycowa jest zarazem symboliką człowieka, bytu ludzkiego w jego kobiecej postaci: przyjmującej i płodnej siłą tego, co zostało przyjęte.

Przeniesienie symboliki księżycy na Kościół wynikało dla Ojców nade wszystko z dwóch przesłanek: z powiązania księżyc-kobieta (matka) oraz z faktu, iż światło księżycy jest światłem zapożyczonym, światłem słońca (Heliosa), bez którego księżyc byłby ciemnością; księżyc świeci, ale nie własnym światłem, lecz pochodzącym od innego ciała niebieskiego. Jest zarazem ciemnością i jasnością. Sam będąc ciemnością przekazuje jasność innego, którego światło dzięki niemu rozchodzi się dalej. Dokładnie przez to staje się symbolem Kościoła, który świeci – pomimo że sam z siebie jest ciemnością; świeci nie własnym światłem, lecz otrzymanym od prawdziwego Heliosa, Chrystusa – tak, że choć sam uczyniony jest z „ziemi” (podobnie jak księżyc będący także swoistą „ziemią”) – może dawać światło pośród nocy naszego oddalenia od Boga: „księżyc opowiada o tajemnicy Chrystusa”.

Symboli nie należy nadużywać, ich wartość polega właśnie na obrazowości, która wymyka się logicznym schematom. Jednak w dobie lotów księżycowych można pokusić się o pewne rozszerzenie tego porównania, które ukaże we wzajemnej relacji między światem fizycznym i symbolicznym specyfikę naszej sytuacji – również w odniesieniu do rzeczywistości Kościoła. Astronauta, czy też sonda księżycowa, odkrywa przed nami księżyc jako skałę, pustynię, piach, góry – ale nigdy jako światło. I w rzeczy samej: księżyc sam w sobie i dla siebie nie jest niczym więcej, jak tylko pustynią, piachem i skałą. A jednak jest on zarazem, nie sam w sobie, ale skądinąd i dla czegoś innego, również światłem i pozostaje nim także w epoce lotów kosmicznych. Jest więc tym, czym sam w istocie nie jest. To, co jest inne od niego, co nie jest jego własne składa się także na jego rzeczywistość jako jego nie-własne. Istnieje prawda fizyki i istnieje prawda poezji, symbolu; jedno nie wyklucza drugiego.

A zatem pewna – sięgająca Ojców, lecz w swym wyrazie wzmocniona – wizja Kościoła, propozycja myślenia o nim, zarys kształtu wiary w Kościół i określony model eklezjologii. Przyjmując powyższy obraz za swoiste motto refleksji, spójrzmy na kilka eklezjologicznych tez Josepha Ratzingera/Benedykta XVI – tez oryginalnych, polemicznych, teologicznie i egzystencjalnie ważkich, sięgających najgłębszych warstw współczesnych pytań o Kościół.

## 1. Kościół jako źródło prawdy o Bogu

Otóż droga teologii wiedzie wzdłuż linii wyznaczonej drogowskazami Bóg → Chrystus → Kościół. Dlaczego taki jej kierunek? Wszystko bowiem (wiara, prawda, posłuszeństwo, teologia etc.) może mieć tylko jednego adresata, jedno źródło, jeden cel: Boga. „Ale gdzie jest Bóg?”

Nie ma „swobodnie dostępnego” Boga. Wbrew dążeniom autonomicznych poszukiwań Boga (...) jest On Nieznanym „zamieszkującym światłość niedostępną” (por. 1 Tm 6,16)<sup>1</sup>.

I dlatego grozi tutaj człowiekowi – zamiast prawdy o Bogu (autonomicznie niedostępnym) – „nowa projekcja samego siebie”<sup>2</sup>. Chrześcijańska wiara wskazuje tu jednoznacznie na Chrystusa jako na lek przed taką subiektywizacją prawdy o Bogu, która ugrzęźnie w meandrach *ego*, zdradzając istotny obiektywizm Prawdy. Dlatego Jezus Chrystus, Wcielony Bóg, jest konkretem i busołą w tej kwestii: „Boga nikt nigdy nie widział. Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, o Nim pouczył” (J 1,18) – „On jest obrazem Boga niewidzialnego” (Kol 1,15). Tylko wsłuchanie w inkarnowane Słowo i owoc słuchania, naśladowanie Chrystusa, są zatem drogą prowadzącą do celu w dziedzinie szukania Boga.

Ale również tutaj konieczna jest doza nieufności wobec efektów poznania, więc trzeba pytać dalej: skąd wiem, że moje wyobrażenie Chrystusa jest czymś więcej niż obrazem albo wyłącznie subiektywną samoułudą? Czy nie grozi mi przyłgnięcie do „obrazu obrazu” (Boga niewidzialnego) albo: „obrazu obrazu obrazu” etc.; ciąg dalszy, labirynt samooszukującej się świadomości, która krąży w gabinecie luster, nie znajdując drzwi do rzeczywistości i Prawdy? Gdzie znajdę naprawdę Chrystusa, a nie myśli o Nim?<sup>3</sup> Istnieją w tej sprawie przestrogi największych teologów XX wieku. Guardini, mistrz Ratzingera, pisał z sarkazmem:

Dokładniejsza analiza pozwala (...) dostrzec niepokojące podobieństwo rozmaitych obrazów Chrystusa do tego, kto je stworzył. Często jest tak, jakby owe obrazy były wyidealizowanymi autoportretami tych, którzy je wymyślili<sup>4</sup>.

Jak więc być pewnym, że daje się duszę prawdziwemu Bogu, a nie bożkowi pomylonemu z własnym *ego* i samolubną wolą? – pytał Guardini. I odpowiadał w *Berichte über mein Leben*:

Jedynie więc jakaś obiektywna instancja może przywołać mnie do odpowiedzi z każdej szczeliny skoncentrowania na sobie. I taka jest tylko jedna: Kościół katolicki

1. R. Guardini, *Kościół Pana*, tłum. K. Wierszyłowski, Warszawa 1988, s. 111 (cyt. za: *Prawda w teologii*, tł. M. Mijalska, Kraków 2001 [dalej: PwT], s. 67). [Jeśli nie podano inaczej, podane w przypisach publikacje są autorstwa J. Ratzingera/Benedykta XVI]
2. PwT, s. 67.
3. Por. PwT, s. 67.
4. Guardini, *Kościół Pana*, s. 112.

wraz z jego autorytetem i ścisłością. Kwestia zachowania swej duszy dla siebie lub jej oddania rozstrzyga się ostatecznie nie przed Bogiem a przed Kościołem<sup>5</sup>.

To było doświadczenie, które Guardini nazwał później „nadzieją nadchodzących nowych czasów; w jego duszy obudził się Kościół” – komentuje Ratzinger<sup>6</sup>. To było pożegnanie z załamaniem wiary (młodego Guardiniego, w obliczu nowoczesności i jej wyzwania), z Kantem i neokantyzmem. To był dla niego „koniec czasów nowożytnych”.

A oto rada Hansa Ursa von Balthasara:

Tylko ten, kto jest posłuszny Kościołowi, ma pewność, że w swoim posłuszeństwie wobec Chrystusa nie idzie za swoją własną przemądrzałością<sup>7</sup>.

I Ratzingera:

Posłuszeństwo Kościołowi jest konkretem naszego posłuszeństwa. Kościół jest nowym i większym podmiotem, w którym stykają się przeszłość i przyszłość, podmiot i przedmiot. Jest naszą współczesnością z Chrystusem: nie ma innej<sup>8</sup>.

Kościół, jego ciężar będący skutkiem inkarnacji, jest gwarantem, wcielonym w konkret weryfikatorem tego, że to wszystko (nawrócenie *et consortes*) nie jest solowym tańcem w gabinecie luster – zmianą siebie na nadobniejszego i bardziej wyrafinowanego siebie. Kościół jest zapewnieniem, że nie idę za wymyślonym przez siebie fantazmatem, ale prawdziwie „już nie ja żyję, ale żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20). Tym samym jest gwarantem, że teologia mówi o prawdziwym, a nie wymyślonym Bogu.

## 2. Czym jest Kościół? Kim jest?

Określeniem najtrafniej oddającym istotę eklezjologii (soborowej zwłaszcza) jest dla Josepha Ratzingera/Benedykta XVI „eklezjologia komunii”, której koncepcję opisuje, interpretuje i której to poświęca wiele teologicznej uwagi.

Za najpojemniejsze pojęcie, które najtrafniej oddawałoby istotę Kościoła, uznałem termin *koinonia* – *communio*. Kościół zwołuje osoby, sam natomiast jest *communio*

---

5. R. Guardini, *Berichte über mein Leben*, Düsseldorf 1984, s. 72 (cyt. za: *Wykłady bawarskie z lat 1963–2004*, tł. A. Czarnocki, Warszawa 2009 [dalej: WB], s. 264).

6. WB, s. 265.

7. *W czas Bożego Narodzenia*, tłum. K. Wójtowicz, Kraków 2001, s. XXX (ze wstępu W. Depo).

8. PwT, s. 68.

(...) Struktury Kościoła nie oddaje więc w pełni pojęcie *concilium*, lecz raczej *communio*<sup>9</sup>.

Kilkakrotnie w swoich tekstach (w wersjach nieznacząco się między sobą różniących) przedstawia on linię teologicznego myślenia, na której zbudowana jest wizja Kościoła jako *communio*. Podczas konferencji w Aversa we Włoszech, 15 sierpnia 2001 roku (otwarcie diecezjalnego Kongresu Duszpasterskiego), została ona nakreślona następująco:

Wszystkie istotne elementy chrześcijańskiego pojęcia *communio* mogą być odnalezione w słynnym fragmencie z 1 Listu św. Jana (1,3); jest to układ odniesienia dla prawidłowego chrześcijańskiego zrozumienia *communio*: „oznajmiamy wam, cośmy ujrzeli i usłyszeli, abyście i wy mieli współuczestnictwo (*communio*) z nami. A mieć z nami współuczestnictwo znaczy: mieć je z Ojcem i Jego Synem Jezusem Chrystusem. Piszemy to w tym celu, aby nasza radość była pełna”. Punkt wyjścia *communio* jest wyraźnie widoczny w tym fragmencie: jedność z Synem Bożym, Jezusem Chrystusem, który przychodzi do ludzkości poprzez głoszenie Kościoła. Współuczestnictwo (*communio*) pośród ludzi rodzi się tutaj i łączy we współuczestnictwo (*communio*) z Jednym Bogiem w trzech osobach<sup>10</sup>.

Wyjaśnia dalej, że „wspólnota z Bogiem powstaje za pośrednictwem wspólnoty Boga z człowiekiem, którą jest Chrystus »in Person« [»w Osobie«, czyli »którą jest Osoba Chrystusa« – bo Jego Osoba jest zjednoczeniem natury boskiej i ludzkiej – J. Sz.]; spotkanie z Chrystusem tworzy wspólnotę z Nim samym i w ten sposób z Ojcem w Duchu Świętym [tł. własne]”. To właśnie umożliwia Kościół, do tej i takiej (teandrycznej, a w konsekwencji i między-ludzkiej) komunii prowadzi, a poszczególne etapy „komunijnego” procesu są następujące: spotkanie z Chrystusem, jednoczące z Nim → jedność z Ojcem w Duchu Świętym → jedność ludzi między sobą → zbawienie („radość pełna”). W tym też sensie Kościół jest komunią, taki jest eklezjalny wymiar komunii – Kościół jest (pochodzi, rodzi się, istnieje) z tak pojętej komunii, a w najgłębszym swoim sensie po prostu nią jest.

Eklezjalna *communio* obejmuje wszystkich i wszystko w swoim pełnym chrześcijańskim znaczeniu, sięgając od wspólnoty z Bogiem po wspólnotę z ludźmi i ich eschatologiczne skutki. Posiada swój wymiar osobowy

9. *Sakrament i misterium. Teologia liturgii*, tł. A. Głos, red. M. Koza, Kraków 2011 [dalej: SiM], s. 119.

10. *Eklezjologia II Soboru Watykańskiego* (2001). Konferencja wygłoszona na otwarciu Kongresu Duszpasterskiego Diecezji Aversa we Włoszech (15.08.2001).

i instytucjonalny, sakramentalny i duchowy<sup>11</sup> oraz pełną paletę teologicznych sensów: chrystologiczny, historiozbawczy i eklezjologiczny<sup>12</sup>.

Ratzinger jednak zastrzega: będzie tak pod jednym wszakże warunkiem – że *communio* zachowa głębię i szerokość nieuszczerplonej syntezy, że nie zostanie spłaszczony do znaczeń wyłącznie horyzontalnych, że nie zostanie w nim zminimalizowany, pozbawiony centralnej pozycji albo wręcz wycięty wymiar transcendentny kościelnej komunii. Bo – jak gorzko konstatuje – „następne lata [po zakończeniu Synodu w roku 1985 – J. Sz.] pokazały fakt, że żadne słowo nie jest bezpieczne, jeśli chodzi o nieporozumienie, nawet najlepsze i najgłębsze słowo”<sup>13</sup>. Pojęcie eklezjologicznej *communio* stało się – zdaniem ówczesnego Prefekta Kongregacji Nauki Wiary – „łatwym sloganem”<sup>14</sup>, a jego zniekształcenie i treściowa degradacja polegały na zamazaniu priorytetu i konieczności wspólnoty z Bogiem dla istnienia autentycznie kościelnej wspólnoty międzyludzkiej. Wtedy nazwa – eklezjologia *communio* – się nie zmienia, ale pod nią kryje się już coś innego: postoświeceniowy egalitaryzm niekoniecznie wierzących zamiast teologii prawdziwego Kościoła...

Tymczasem Kościół jest komunią międzyludzką wtedy tylko, gdy jest pierwszorzędnie komunią z Bogiem. I koniecznym dla świata znakiem prawdy tej zależności. Choćby znakiem, „któremu sprzeciwić się będą” (Łk 2,34), to jednak absolutnie właśnie koniecznym jeśli „radość pełna” (1 J 1,4) – zbawienie – ma stać się rzeczywistością, a nie jedynie utopią, nieosiągalnym celem ideologicznych manipulacji, rewolucji i wojen.

### 3. Kościelne braterstwo

Już w świetle objawienia starotestamentalnego jest jasne – podkreśla Ratzinger w punkcie wyjścia – że braterstwo nie opiera się wyłącznie na wspólnocie krwi, lecz na wspólnym wybraniu przez Boga. To On, Jahwe, Bóg całego świata, wspólny Ojciec, znajduje się tu na pierwszym planie, „u podstaw” braterstwa<sup>15</sup>. Mocniej jeszcze jest to akcentowane w Ewangeliach: braćmi dla Jezusa są ci, którzy jednoczą się z Nim we wspólnym przyjęciu woli Ojca. Braterstwo nie jest tu czymś „naturalnym”, ale opiera się na duchowej decyzji – na „tak” powiedzianym Bogu; wspólne poddanie się Bogu ustanawia najgłębsze pokrewieństwo<sup>16</sup>.

11. *Tajemnica Jezusa Chrystusa*, tł. J. Płoska, Kielce 1994 [dalej: TJCh], s. 74, 93–95.

12. *Kościół. Pielgrzymująca wspólnota wiary*, tł. W. Szymona, Kraków 2005 [dalej: KPWW], s. 117.

13. *Eklezjologia II Soboru Watykańskiego* (2001).

14. Tamże.

15. *Chrześcijańskie braterstwo*, tł. J. Merecki, Kraków 2007 [dalej: ChB], s. 15.

16. ChB, s. 34.

Podobnie w Listach Pawłowych: „miejsce granicy narodowej zajmuje duchowa granica pomiędzy wiarą a niewiarą”<sup>17</sup>. Bo podstawą chrześcijańskiego braterstwa jest wiara, a ludzkie braterstwo widzi (rozumie, realizuje etc.) ten ostatecznie, kto w wierze zobaczył pełnię Bożego ojcostwa<sup>18</sup>. Samym zaś centrum wiary jest jej chrystocentryczny korzeń: uznanie Syna. To tu znajduje się najgłębsza dogmatyczna podstawa braterstwa chrześcijan – wspólne wszczępienie w Jezusa Chrystusa<sup>19</sup>. To z tej perspektywy (Syna, wszczępienia w Syna) widać „najpełniej” Ojca. I stąd też najprawdziwsze braterstwo.

Widać to wyraźnie, wręcz ostro: tezy *Chrześcijańskiego braterstwa* idą pod prąd internacjonalizmu, tzw. „nieuchronności” globalizmu i paru innych „-izmów” o lewicowej proveniencji. Po dekadach (może nawet paru wiekach) narzucania chrześcijaństwu obcej mu hermeneutyki w myśleniu „o całości”, w rozumieniu uniwersalności jego przesłania i posłania, przekopanie się przez oświeceniowo-marksistowski nalot przywraca świeżość spojrzeniu na kwestię braterstwa i autentycznie chrześcijańskiego rozumienia bliskości i solidarności ludzkiej. Chociaż o to jesteśmy mądrzejsi: „Międzynarodówka” śpiewana zamiast *Te Deum laudamus* nie czyni z ludzi braci, ale duchowych proletariuszy, pozbawionych dziedzictwa i tym samym wolności. Brak Ojca jest kresem braterstwa i początkiem niewoli wielorakiej.

Właśnie dzięki obecności Ojca, chrześcijaństwo sytuuje relację tego, co indywidualne (osobowe, osobiste) do tego, co wspólne (społeczne) pomiędzy skrajnościami indywidualizmu (zamknięcia egotycznego i wrogiego wobec innych) i kolektywizmu (otwarcia niechronionego przez prawdę) w absolutnie oryginalnym miejscu: eklezjalnym. Tu, w Kościele – tłumaczy Joseph Ratzinger/Benedykt XVI – „nikt nie wie wszystkiego, ale wszyscy razem wiemy to, co wiedzieć trzeba; wiara tworzy sieć wzajemnych zależności, która równocześnie jest siecią solidarności jednych z drugimi, gdzie każdy podtrzymuje i jest podtrzymywany”<sup>20</sup>. To właśnie „wspólna relacja z Bogiem umożliwia głębszą komunikację między ludźmi, która wykracza poza to, co korzystne, i dotyka samego centrum osoby”<sup>21</sup>. Oto Kościół jako podwójna komunია.

Dlatego też eklezjalna *communio* jest w swej istocie personalistyczna. Dlatego Kościół złożony z grzesznych ludzi – ale święty świętością Boga, chroniony

17. ChB, s. 41.

18. ChB, s. 51–52.

19. ChB, s. 55–56.

20. *Europa Benedykta w kryzysie kultur*, tł. W. Dzieża, Częstochowa 2005, s. 126; *Patrzeć na Chrystusa*, tł. J. Merecki, Kraków 2005 [dalej: PnCh], s. 27.

21. PnCh, s. 28.



dzięki swej wewnętrznej wertykalności – jest wspólnotą osób. A opierając się tak indywidualizmowi, jak kolektywizmowi, realizuje chrześcijańską prawdę o człowieku, Synu i dlatego Bracie, kimś osobnym, posiadającym niepowtarzalne imię znane w swej jedyności i tajemnicy tylko temu, który je nosi, i temu, który je nadaje (por. Ap 2,17); kimś wyznającym wiarę „na osobistą odpowiedzialność”<sup>22</sup>, ale zarazem wiarę, która nie jest jego prywatną sprawą, lecz uczestnictwem w „my” Kościoła; kimś istotowo otwartym ku innym i odpowiedzialnym za nich. Precyzyjnie wyrażają to dwa zdania jednego z wykładów wygłoszonych w ramach prac bawarskiej Akademii Teologicznej:

Wierzący – jako taki – nigdy nie jest samotny, a stawanie się nim znaczy wychodzenie z izolacji ku „my” dzieci Bożych. (...) „My” nie jest rozplynięciem się „ja” i „ty”, lecz ich potwierdzeniem i utrwaleniem w ostatecznym kształcie<sup>23</sup>.

Chodzi o Boga bowiem, jak zawsze w kręgu tej myśli; to Bóg zapewnia ochronę przed chorobą indywidualizmu i kolektywizmu – to nie „siła wspólnoty” chroni przed samotnością, ani „siła jednostki” przed unifikacją. Kościół jest „Bożą rodziną”<sup>24</sup> i przez Ojca chronione są Jego dzieci...

Kościół jest wspólnotą międzyludzką i to o wielu wektorach jednoczenia (np. tak synchroniczną – wierzących wszystkich części świata, jak diachroniczną – *communio* tworzą wierni z przeszłości, teraźniejszości i przyszłości<sup>25</sup>, etc.), ale prawda i miłość idą tu (a też wszędzie i zawsze) razem, czyli utrata wiary prowadzi do utraty braterstwa<sup>26</sup> – porzucenie synostwa jest zarazem ciosem w braterstwo. W jednej ze śródownych katechez (29 maja 2006) na temat tajemnicy Kościoła brzmi to następująco:

(...) podwójna komunია – z Bogiem i między nami – jest nierozdzielna. Gdzie niszczy się komunię z Bogiem, będącą komunią z Ojcem, z Synem i z Duchem Świętym, niszczy się również korzenie i źródło komunii między nami. A gdy my nie żyjemy w komunii, nie ma również żywej i prawdziwej komunii z Bogiem Trynitarnym (...) <sup>27</sup>.

To wielce charakterystyczne dla eklezjologii Josepha Ratzingera/Benedykta XVI: owa nieustanna dbałość o duchowy, *par excellence* teologiczny, najgłębszy

22. A. Nichols, *Myśl Benedykta XVI. Wprowadzenie do myśli teologicznej Josepha Ratzingera*, tł. D. Chabrajska, Kraków 2006, s. 333.

23. WB, s. 13, 16–17.

24. *Myśli duchowe*, tł. W. Szymona, Poznań 2008, s. 75.

25. *Świadkowie Chrystusa. Apostołowie i uczniowie*, Izabelin–Warszawa 2007 [dalej: AU], s. 39.

26. AU, s. 33–34.

27. AU, s. 29.

wymiar rozumienia istoty Kościoła, alergią na jego socjologizację i instytucjonalizację, na sprowadzenie sensu jego istnienia i funkcji do organizowania i administrowania, do zewnętrżności. „Kościół rośnie od wewnątrz na zewnątrz, a nie na odwrót”<sup>28</sup> („Kirche wächst von innen nach außen, nicht umgekehrt”<sup>29</sup>) – to jeden z najznakomitszych skrótów tej eklezjologicznej zasady. Wymiar eklezjalny rzeczywistości podlega temu samemu prawu, co wszystkie inne wymiary stworzonej rzeczywistości: pierwszeństwu Boga. Ratzinger przypomina w tym kontekście, parafrazując słowa proroka Natana skierowane do Dawida (2 Sm 7,5.11): „To nie człowiek buduje Bogu dom; to Bóg buduje dom człowiekowi. Budowlę Boga wznosi sam Bóg”<sup>30</sup>. A tym jest Kościół.

Najważniejsze: nie z własnego nadania. „Kościół nie jest nasz, lecz Pana”<sup>31</sup>. Nie jest wymędrkowany z *ego* „założycieli” (nie ma takich) czy członków, bo nie z ludzkiego powstał zamysłu ani z ludzkiej mocy. Ratzinger:

[Kościół] trwa tylko dzięki Niemu. Istnieje jako Kościół, ponieważ pozostaje w relacji do Niego. Jest Kościołem dzięki temu, że przyjmuje kształt, który On, jego Pan, mu nadaje, i przez to że sam na powrót Mu się oddaje. Swej podmiotowości nie ma od siebie samego; to On mu ją daje<sup>32</sup>.

Ten właśnie radykalizm stoi na straży zaufania Kościołowi: żadna ludzka społeczność nie może siebie sama ustanowić Kościołem; staje się nim wtedy dopiero, gdy „przyjmuje siebie jako Kościół”<sup>33</sup>. I dalej: „Kościół nie może sam siebie organizować według własnego upodobania, lecz staje się sobą tylko przez dar Ducha Świętego, otrzymany dzięki modlitwie w imię Jezusa Chrystusa”<sup>34</sup>.

Właśnie to ostatecznie jest – w praktyce – decydujące: Kościół staje się sobą przez liturgię, „włączając się w modlitwę Jezusa Chrystusa, razem z Nim przebywając w sferze Ducha Świętego i mówiąc do Ojca. Staje się Kościołem przez adorację (...)”<sup>35</sup>. Oto główna tajemnica życia Kościoła, źródło jego tożsamości, podstawa zaufania jego przewodnictwu w kwestii Boga: trynitarna adoracja. Kościół jest z modlitwy, jest tą – adoracyjną – modlitwą.

28. *Kościół – Ekumenizm – Polityka*, red. i tł. L. Balter i in., Poznań–Warszawa 1990 [dalej: KEP], s. 14.

29. *Kirche – Zeichen unter den Völkern. Schriften zur Ekklesiologie und Ökumene* (Gesammelte Schriften, t. 8/1–2), Freiburg–Basel–Wien 2010, s. 260.

30. *Nowa pieśń dla Pana. Wiara w Chrystusa a liturgia dzisiaj*, tł. J. Zychowicz, Kraków 1999, s. 129.

31. *Raport o stanie wiary* [rozm. V. Messori], tł. Z. Oryszyn, Kraków–Warszawa–Struga 1986 [dalej: RoSW], s. 45.

32. *Formalne zasady chrześcijaństwa. Szkice do teologii fundamentalnej*, tł. W. Szymona, Poznań 2009 [dalej: FZCh], s. 176.

33. FZCh, s. 396.

34. FZCh, s. 396.

35. FZCh, s. 176. Por. KEP, s. 111–115.

Kościół jako *communio* nie jest więc „parlamentem”, ale wspólnotą trwającą na modlitwie<sup>36</sup> – ze wszystkimi tego faktu konsekwencjami. Czytamy:

Dlaczego miałbym czuć się zobowiązany do wiary w coś, co dzisiaj ustaliła jedna większość, a co może już jutro zostanie przez inną większość zniesione? Albo istnieje w Kościele pełnomocnictwo nie pochodzące z sądu człowieka, albo nie. Jeżeli nie, to w takim razie nie ma wiary, każdy wymyśla sobie to, co uważa za słuszne. Jeżeli tak, to znaczy, że Bóg coś nam przekazał i stworzył organy, które wiernie stoją na straży Jego słowa. Wobec tego nie liczy się ta czy inna przypadkowa większość<sup>37</sup>.

Dlatego z debatami, dyskusjami – ostrożnie. Jego „większością parlamentarną”, rozstrzygającą i tym samym wskazującą kierunek drogi, są święci<sup>38</sup>. Kościół nie jest korporacją ani państwem, ani jakkolwiek organizacją, ale organizmem (ciałem, według Listów św. Pawła<sup>39</sup>), którego prąd życia bierze się z adoracji. Kościół nie dzieli się na lewicę i prawicę, na hierarchów i charyzmatyków, na intelektualistów i proroków, na fundamentalistów i postępców. Kościół bowiem „nie jest zbudowany dialektycznie, ale organicznie; i absolutnie nie jest też jakąś zgłajszachtowaną organizacją, ale właśnie żywym organizmem, w którym tętni życie z całą jego złożonością<sup>40</sup>. Kościół nie jest bowiem wspólnotą bezkonfliktową, pacyfistyczną. Co to znaczy dla Josepha Ratzingera/Benedykta XVI wyjaśniają takie choćby zdania:

[...] lepiej uszczuplać organizację, a zostawiać więcej miejsca Duchowi Świętemu! Nade wszystko nie wolno głosić takiego pojęcia komunii, w której najwyższą wartością duszpasterską miałyby być unikanie konfliktów. Wiara jest zawsze również mieczem i może wymagać konfliktu z racji ukochania prawdy i miłości (por. Mt 10,34). Taka wizja jedności kościelnej, w której konflikty zostałyby *a priori* zlikwidowane jako polaryzacja, a wewnętrzny pokój byłby osiągnięty za cenę rezygnacji z integralności świadectwa bardzo szybko okazałaby się iluzoryczna<sup>41</sup>.

36. *Kościół. Wspólnota w drodze*, tł. D. Chodyniecki, Kielce 2009 [dalej: KWwD], s. 35.

37. *Demokracja w Kościele. Możliwości i ograniczenia* [współautor: H. Maier], tł. M. Labiś, Kraków 2004 [dalej: DwK], s. 125.

38. KWwD, s. 143. „W związku z tym por. J. Meisner, *Wider die Entsinnlichung des Glaubens*, Graz 1990, s. 35: »Demokracja w Kościele oznacza zachowanie prawa głosu we współczesnym pokoleniu chrześcijan dla pokoleń, które przed nami wierzyły, miały nadzieję, kochały i cierpiały«. Istotnie, w Kościele większość nie może być nigdy jedynie większością synchroniczną, lecz w zasadzie zawsze powinna być większością diachroniczną, gdyż święci wszystkich czasów żyją i są prawdziwym Kościołem». Tamże.

39. *Katechezy o św. Pawle*, red. i tł. „L'Osservatore Romano”, Kraków 2009, s. 141–150.

40. *Nowe porywy ducha. Ruchy odnowy w Kościele*, tł. S. Czerwik, Kielce 2006, s. 26, 50–51.

41. Tamże, s. 51.

\* \* \*

Prawdziwa reforma Kościoła podobna jest do pracy rzeźbiarza i polega na usuwaniu tego, co zbędne, nieautentyczne, co zasłania prawdziwą postać. Święty Bonawentura nazywał ten proces *ablatio*. Jego skutkiem jest *nobilis forma* – szlachetna forma, całe piękno oblicza Oblubienicy, Eklezji<sup>42</sup>. I tylko w ten sposób powstaje owa czysta wspólnota, której wszyscy gorąco pragniemy, taka wiedzie do niej jedyna droga: od *ablatio* do *congregatio*<sup>43</sup>. Kościół potrzebuje oczyszczenia swej głębi, wzmocnienia wiary w swym wnętrzu, a nie reformy struktur (a jeśli to drugorzędnie, jako skutku tego, co pierwszorzędne). „Nie potrzebujemy Kościoła bardziej ludzkiego, lecz bardziej Bożego, bo tylko wtedy będzie on zarazem bardziej ludzki”<sup>44</sup>.

Bo Kościół nie jest nasz, lecz Pana i trzeba go „oczyszczyć” z naszego nalotu.

Joseph Ratzinger/Benedykt XVI na różne sposoby powtarza w augustyńskim duchu: pełna prawda o Kościele nie jest jednostronna. Wyznaniu grzechu winna towarzyszyć wdzięczność za łaskę uczynionego dobra; kościelnemu „*confessio peccati*” musi stale towarzyszyć *confessio laudis*<sup>45</sup>. Byłoby czymś nieuczciwym i niebezpiecznym dla Kościoła dostrzegać i pamiętać jedynie zło, z którego też rodzi się *dolor Ecclesiae*, nasze cierpienie (i wspólnie – zło i ból – zaciemniają świadomość Kościoła, jego perspektywę, a w końcu i nadzieję), a zamykać oczy na dobro, którego Bóg dokonuje w wiernych i przez wiernych. Tę pełną prawdę, paradoksalne połączenie winy i łaski, Joseph Ratzinger/Benedykt XVI wyraża za Ojcami Kościoła słowami Oblubienicy z Pieśni nad pieśniami: „*Nigra sum sed formosa* (Pnp 1,4) – jestem poplamiona grzechami, lecz piękna – piękna dzięki Twojej łasce i Twojemu działaniu”<sup>46</sup> (w tłumaczeniu Biblii Tysiąclecia: „Śniada jestem, lecz piękna”).

Pana „obchodzi, że giniemy” (por. Mk 4,38). Jest obecny i przychodzi w odpowiednim czasie. Jest na swojej „górze”, gdzie rozmawia z Ojcem (Mk 6,46) i dlatego widzi nas tak dobrze, jak nie widziałby nas znikąd. Dlatego możemy Go zawsze wzywać i mieć niezmaconą niczym pewnością, że nas słyszy. I widzi.

42. KWwD, s. 130. Św. Bonawentura z Bagnoreggio, *Coll. In Hex II*; Quaracchi V, 342 b: „Owo uwzniesienie dokonuje się za sprawą afirmacji i ablacji... Z ablacją zawsze wiąże się miłość... Ten, kto rzeźbi posąg [»sculptit figuram«], nie tworzy niczego, on raczej usuwa i pozostawia w tym samym kamieniu kształt piękny i szlachetny [»relinquit formam nobilem et pulchram«]. Tak również poznanie Boga pozostawia w nas dzięki ablacji najszlachetniejszą skłonność” (cyt. za: KWwD, s. 130).

43. KWwD, s. 131.

44. KWwD, s. 135.

45. KPWW, s. 258–259.

46. KPWW, s. 259.

Dlatego może w każdej chwili wejść do łodzi Kościoła i naszego życia. I uciszyć wiatr (Mk 6,51; 4,39). „Odchodzę i przyjdę znów do was” (J 14,28), zapewnił<sup>47</sup>.

## CHURCH AS *MISTERIUM LUNAE*. SOURCE, COMMUNION, TRUTH

### Summary

Similarly as in the whole theology of J. Ratzinger/Benedict XVI, the primacy of God constitutes a starting point also in ecclesiology. And it is only through this hermeneutic key that we are able to properly read *communio* ecclesiology – the most characteristic and original element of Ratzinger’s teaching on the Church. Its deepest source is the communion of God and man, fulfilling itself to the richest extent in the Person of Jesus Christ – God-Man. *Communio* of the Church means co-participation with Christ; the Church is not ours, it belongs to God. We shall perceive the universality and holiness of the Church or Christian brotherhood from this perspective. The saving universalism of the Church does not depend on alleged openness of the community (flexibility, adaptability, susceptibility to change), yet it results from the God’s plan we all contribute to, not through “improving” church structures, according to our own and casual valuation, but through deepening our faith, conversion, confidence towards God’s presence inside the Church and surrender to Him.

**Słowa kluczowe:** Kościół, komunia, eklezjologia, współuczestnictwo, braterstwo, chrześcijaństwo, demokracja, hierarchia, reforma, świętość, uniwersalizm, soteriologia, zbawienie, prymat Boga, wiara

**Key words:** Church, communion, ecclesiology, co-participation, brotherhood, Christianity, democracy, hierarchy, reform, holiness, universalism, soteriology, salvation, primacy of God, faith

### BIBLIOGRAFIA

Publikacje Josepha Ratzingera/Benedykta XVI wykorzystane w artykule:  
*Chrześcijańskie braterstwo*, tł. J. Merecki, Kraków 2007.

*Demokracja w Kościele. Możliwości i ograniczenia* [współautor: H. Maier], tł. M. Labiś, Kraków 2004.

---

47. Por. Jezus z Nazaretu. Część 2: *Od wjazdu do Jerozolimy do Zmartwychwstania*, tł. W. Szymona, Kielce 2011, s. 300–302.

- Eklezjologia II Soboru Watykańskiego* (2001). Konferencja wygłoszona na otwarciu Kongresu Duszpasterskiego Diecezji Aversa we Włoszech (15.08.2001).
- Europa Benedykta w kryzysie kultur*, tł. W. Dzieża, Częstochowa 2005.
- Formalne zasady chrześcijaństwa. Szkice do teologii fundamentalnej*, tł. W. Szymona, Poznań 2009.
- Jezus z Nazaretu. Część 2: Od wjazdu do Jerozolimy do Zmartwychwstania*, tł. W. Szymona, Kielce 2011.
- Katechezy o św. Pawle*, red. i tł. „L'Osservatore Romano” Kraków 2009.
- Kirche – Zeichen unter den Völkern. Schriften zur Ekklesiologie und Ökumene* (Gesammelte Schriften, t. 8/1–2), Freiburg–Basel–Wien 2010.
- Kościół – Ekumenizm – Polityka*, red. i tł. L. Balter i in., Poznań–Warszawa 1990.
- Kościół. Pielgrzymująca wspólnota wiary*, tł. W. Szymona, Kraków 2005.
- Kościół. Wspólnota w drodze*, tł. D. Chodyniecki, Kielce 2009.
- Myśli duchowe*, tł. W. Szymona, Poznań 2008.
- Nowa pieśń dla Pana. Wiara w Chrystusa a liturgia dzisiaj*, tł. J. Zychowicz, Kraków 1999.
- Nowe porywy ducha. Ruchy odnowy w Kościele*, tł. S. Czerwik, Kielce 2006.
- Patrzyć na Chrystusa*, tł. J. Merecki, Kraków 2005.
- Prawda w teologii*, tł. M. Mijalska, Kraków 2001.
- Raport o stanie wiary* [rozm. V. Messori], tł. Z. Oryszyn, Kraków–Warszawa–Struga 1986.
- Sakrament i misterium. Teologia liturgii*, tł. A. Głos, red. M. Koza, Kraków 2011.
- Świadkowie Chrystusa. Apostołowie i uczniowie*, Izabelin–Warszawa 2007.
- Tajemnica Jezusa Chrystusa*, tł. J. Płoska, Kielce 1994.
- W czas Bożego Narodzenia*, tłum. K. Wójtowicz, Kraków 2001.
- Wykłady bawarskie z lat 1963–2004*, tł. A. Czarnocki, Warszawa 2009.

### **Opracowania:**

- Nichols A., *Myśl Benedykta XVI. Wprowadzenie do myśli teologicznej Josepha Ratzingera*, tł. D. Chabrajska, Kraków 2006.